

Ryszard Groń

19. niedziela zwykła, W drodze do Boga trzeba się natrudzić

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 236-237

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Boga, na wartości duchowe, które stanowią prawdziwe bogactwo i wartość człowieka, wtedy możemy mieć również prawdziwą satysfakcję z tego życia i życie wieczne.

3. Pierwsze czytanie zdaje się to bardzo mocno podkreślać, szczególnie w dziwnym zapytaniu: „Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem, i waszą pracę na to, co nie nasyci?” i zaraz przychodzi pouczenie Boga: „Słuchajcie mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw. Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie, a dusza wasza żyć będzie”.

4. Współczesny człowiek wciąż myśli, że Bóg swoim istnieniem i przykazaniami chce ograniczać jego autonomię. Jest wprost przeciwnie, można nawet czasami odnieść wrażenie, że to sam Bóg jakby próbuje się przejednać człowieka, uniaża się, stając się człowiekiem, pochyla się nad nim, interesuje się każdym, szczególnie tym ostatnim, pokazuje kierunek pierwotnego zamiaru, idzie nawet na śmierć, i robi to tak bardzo pokornie, że aż nie przystoi Bogu, w porównaniu z tym, jak byśmy zrobili to my; wszystko po to, by ten wreszcie mógł zauważyć swój grzech i fałszywy plan, i obrać prawdziwy cel.

5. My chrześcijanie mamy to szczęście, żeśmy poszli za Chrystusem, tak jak te tłumy z dzisiejszej Ewangelii. Jezus podaje nam zbawcze słowo, pouczając nas w naszej wędrówce życia; posila nas również swoim pokarmem, czego zapowiedź mamy w rozmnożeniu chleba, pokazując jego prawdziwe przeznaczenie. Posilamy się, idąc razem z Nim, widząc, że ten pokarm nie jest marnotrawiony, że nie jesteśmy darmozjadami, że służy on prawidłowo jako środek do prawdziwego celu. Ilość i jakość tego pokarmu wydaje ponadto takie owoce, że udziela się innym. Próbujmy właśnie w ten sposób korzystać z daru życia i z tych właśnie środków, które daje nam do dyspozycji Kościół, na naszej drodze.

ks. Ryszard Groń

19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 VIII 2002

W drodze do Boga trzeba się natrudzić

1. Postawa Eliasza, który przybył na Bożą górę Horeb, odślania nam sposób, w jaki objawia się Bóg człowiekowi, który ku Niemu zmierza. Najpierw trzeba zwrócić uwagę na to, że sam człowiek musi wykazać inicjatywę, chcieć wyjść i poszukiwać Boga. Musi w związku z tym wejść na górę, która jest symbolem wysiłku i mozółu; trudu, by zostawić w tyle, na dole, wszystkie inne miłostki tego świata, które w tej drodze mogą stać mu na przeszkodzie. Wychodzi na górę, bo nie wszyscy tam dojdą; dochodzą bowiem tylko ci najbardziej wytrwali, stąd jest tam spokój, cisza, wytchnienie. Symbolika góry pięknie posłużyła św. Janowi od Krzyża do podkreślenia koniecznej drogi wspinaczki na nią, ponieważ na niej czeka na człowieka nagroda, spoczynek w Panu. Pierwszy swój utwór duchowy (*Droga na górę Karmel*) poświęcił właśnie temu zagadnieniu. Na górze jest już tylko błogi spokój, to, co sam doktor mistyczny nazywa *nada*, „nic”, co może człowiek odgadnąć i przeniknąć, choć jawi się ono jako upragniony cel wędrówki i odpoczynku, a więc sam Bóg.

2. Taki był też efekt doświadczenia mistycznego Eliasza, który nie spotkał Boga ani w „gwałtownej wichurze rozwalającej góry i druzgocącej skały”, ani w trzęsieniu ziemi,

ani w ogniu, lecz w „szmerze łagodnego powiewu”. A trzeba nam pamiętać, że Eliasz uciekał właśnie przed zemstą żony króla izraelskiego, Jezebel, której z gorliwości swojej wiary wytępił 500 fałszywych proroków. Szukając więc schronienia, końca swej ucieczki i poniewierki, zaszedł na górę, w tradycji zwaną Tabor, gdzie doznał wzmiankowanego doświadczenia Boga. Zasłonił sobie twarz płaszczem, bo żaden śmiertelnik, jeśli chce dalej żyć, zobaczyć Go nie może. Zauważmy, że podobna jest postawa Jezusa, który w chwilach trudnych i szczególnej wagi wychodził „sam jeden na górę, aby się modlić”. Potrzebny nam jest dziś szczególnie ten nadprzyrodzony kontakt, ten luksus przebywania w obecności Boga w samotności, na górze, w modlitwie, by z tej perspektywy widzieć inaczej te same rzeczy, których nie można zobaczyć w zamęciu i zawierusze codzienności, w gwałtownych, szybkich, przelotnych zmianach, szczególnie w jakichkolwiek trudnościach. Brak tego spokoju wprowadza strach i zamęt, tak jak to się stało z Apostołami, których spokój zamącił silny, burzowy wiatr.

3. „Odważy, nie bójcie się, to Ja jestem”. To jest właśnie to, czego nam potrzeba. Kontemplacyjny (modlitewny) kontakt z Bogiem sprawia, że i trudności nagle stają się łatwiejsze do pokonania, a i nawet one same jakoś szybko ustępują. Gdy ma się przeświadczenie działania Bożego można nawet „kroczyć po wodzie” (tak jak Piotr) i nie lękać się, stawiając mężnie czoło wszelkim trudnościom. Każdy natomiast brak zaufania, każde zapomnienie się i zadufanie w sobie grozi upadkiem, tonięciem, zaparciem się Boga (tak jak Piotr). Wtedy i rozwiązanie jest równie Piotrowe: „Panie, ratuj mnie”. Jezus po raz kolejny wyciągnie rękę i niezmordowanie pomoże znów powstać, i choć usłyszymy smutną wymówkę: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary”, wiemy, że znów jesteśmy bezpieczni, bo On jest z nami. Taki jest każdorazowy skutek sakramentu pokuty i pojednania w naszej duszy, taki jest skutek każdego aktu wiary i nadziei, realizowany w modlitwie. Nie zapominajmy o tym.

ks. Ryszard Groń

UROCZYŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NMP – 15 VIII 2002

Wpatrując się w piękne oblicze Maryi

1. Wniebowzięcie Matki Bożej to najważniejsza Maryjna uroczystość, ukazująca chwałę, jaką Bóg przeznaczył swojej i naszej Matce po Jej ziemskim życiu. Jest to uroczystość pełna nadziei, gdyż Maryja, otrzymując już wieczną nagrodę, jest pierwszym człowiekiem, który uczestniczy z ciałem i duszą w pełni życia wiecznego. Ona jako pierwsza staje się uczestnikiem owoców paschalnego misterium swojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

2. Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej stawia dziś przed nami wszystkie wydarzenia z Nią związane, zapisane na kartach Pisma Świętego. Potrzeba, abyśmy sięgnęli do sceny Zwiastowania i przyglądali się Pańskiej Służebnicy, która wiernie, mądrze i z miłością medytuje Boże Słowo i przyjmuje zaproszenie Boga, aby w wyjątkowy sposób uczestniczyć w historii zbawienia. Nie przez przypadek mówi się, że Maryja poczęła Bożego